

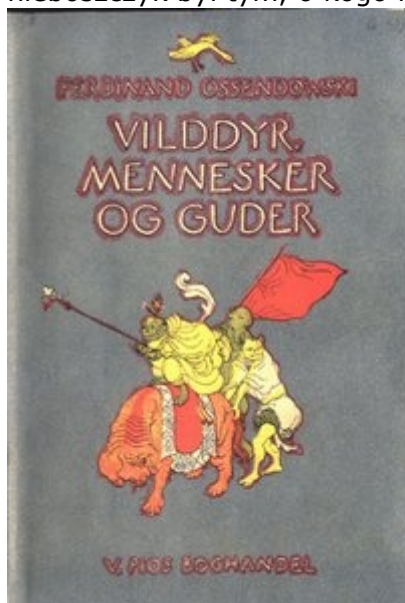
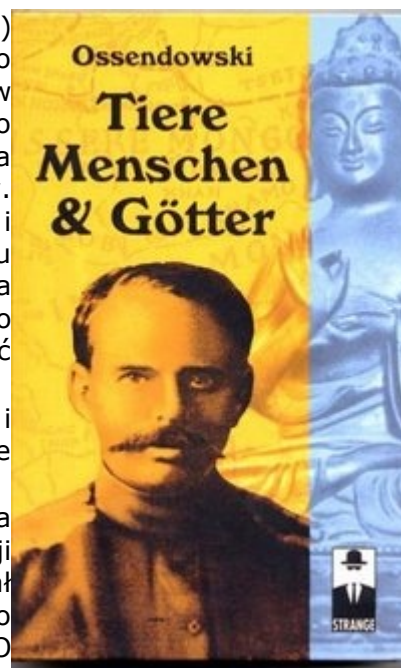
Syberyjski Lawrence

Autor tekstu: **Witold Stanisław Michałowski**

Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego (1876-1945) skazano swego czasu na zapomnienie. Losy autora podzieliły jego książki. Przeszło 120 tomów prozy, obejmującej obok utworów nienajwyższego lotu również dzieła, które powinny wejść do skarbcza kultury narodowej, reportaże podróżnicze i opowiadania adresowane do najmłodszych czytelników, dzieci i młodzieży. Były tłumaczone na blisko 30 języków, łącznie z urdu i japońskim. Pisarz już po klęsce Powstania ukrywał się w pałacyku należącym do właścicieli milanowskiej fabryki w Żółwninie, na krańcach Podkowy Leśnej — niedaleko Warszawy. Pochowano go na cmentarzu w Milanówku 3 stycznia 1945 r. Już było słychać artylerię Armii Czerwonej...

Nazwisko Ossendowskiego przed II wojną światową znane i popularne na całym świecie, dziś jeszcze nie jest zupełnie zapomniane.

W popularnych internetowych wyszukiwarkach można nawet natrafić na tłumaczenie najbardziej znanych pozycji chociaż w latach pięćdziesiątych poszły w PRL u na przemiał wycofane z bibliotek. Był przecież autorem *Lenina*. Fakt, że miało to miejsce kilkadziesiąt lat wcześniej niczego nie zmieniał. O wrogu Wielkiej Rewolucji Październikowej społeczeństwo dawnego Priwislńskiego Kraja raz na zawsze powinno zapomnieć. Dosłownie w ostatniej chwili uniknął karzącej ręki ludowej sprawiedliwości. Staruszek grabarz cmentarza w Milanówku, pamiętał, jak NKWD w 1945 roku, tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej, nakazało mu wydobyć z grobu trumny, aby sprowadzony przemocą dentysta mógł stwierdzić, czy naprawdę nieboszcyk był tym, o kogo im chodziło. Towarzysze dobrze wiedzieli, co robią.



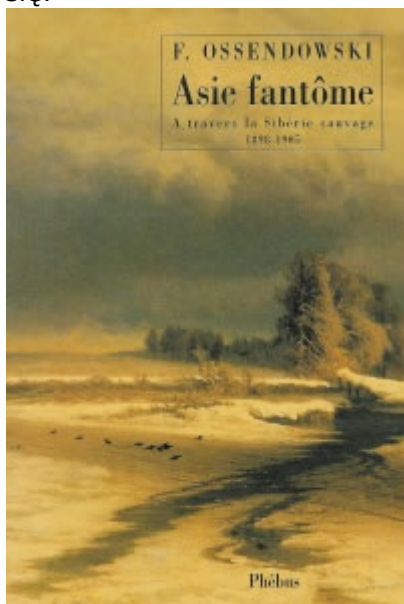
Chociaż pojęcie *brain washing* zrobiło karierę za naszych czasów, propagandzie komunistycznej bardzo skutecznie udało się spreparować obraz Lenina jako szlachetnego wodza rewolucji, kryształowego idealisty o czystych rękach i gołęmbim sercu. Znaczna część inteligencji, młodzieży studenckiej i różnych naiwnych pięknoduchów z Zachodniej Europy i Nowego Świata uwierzyła weń. Ba, są tam nawet tacy, którzy wierzą do dziś. Gdy młode powstałe z popiołów państwo polskie odpierało najazd bolszewicki, a pod Radzyminem i Wyszkowem toczyła się bitwa, uważana przez wielu historyków za jedną z decydujących w dziejach świata robotnicy Francji, Anglii i Niemiec odmawiali załadunku broni, jaka miała być użyta przeciw napastniczej Armii Czerwonej. Na apel Lenina proletariusze wszystkich krajów łączyli się wyrażając solidarność dla pierwszego w dziejach państwa proletariatu. Państwa, które oblekając w realny kształt upiorną utopię swego twórcy, kierowane przez leninowską partię nowego typu, dokonywać będzie na niespotykaną w dziejach powszechnych skalę ludobójstwa własnych obywateli i uczyni Pawkę Morozowa, nikkzemnika, który zadenuncjował własnego ojca, wzorem osobowym dla młodych przyszłych pokoleń. Wzorem który obowiązuje w Rosji do dziś.

Niezwykle sugestywny obraz geniusza nienawiści klasowej, tytułowego bohatera książki Ossendowskiego pozostawał na długo w pamięci każdego czytelnika. Trudno więc przecenić jak ogromną wartość miał nakreślony piórem polskiego pisarza, naocznego świadka i wnikliwego obserwatora obraz rosyjskiej rewolucji, krwawego paroksyzmu półdzikich tłumów cuchnących brudem *mużyków* i rozbestwionego bezkarnością dezercji z wojennych frontów żołdactwa. Był jednym z pierwszych, którzy ośmielili się uderzyć w mit, w symbol, w legendę, w bożyszcze, w idola, milionów ogłupiających z głodu i nędzy biedaków z całego świata. Nawet Sołżenicyn na

takie obrazoburstwo sobie nie pozwolił. W pierwszych latach ubiegłego wieku studiował razem z Maria Skłodowską na Sorbonie. Gdy rozpoczął obiecującą karierę naukową na syberyjskich wyższych uczelniach przyszedł rok 1905. Za zorganizowanie protestu przeciwko gwałtom i mordom, na jakie pozwalali sobie carscy siepacze w jego kraju rodzinnym, został aresztowany. Sąd wojskowy w Harbinie skazał go na śmierć. Wyrok sądu podpisał generał-lejtnant Dembowski.

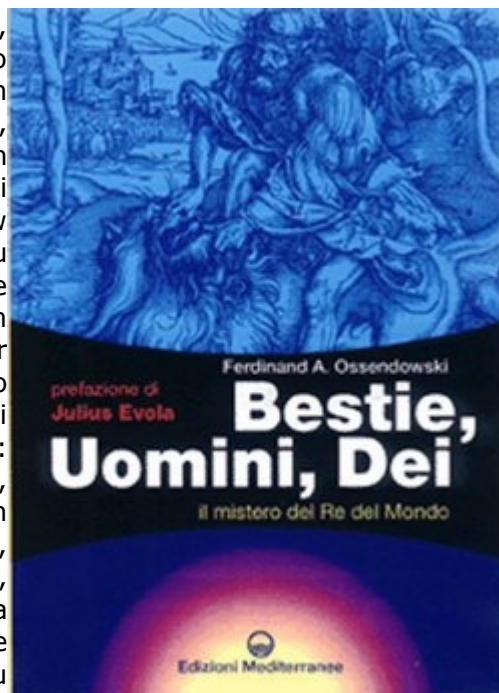
W jedenastotysięcznym korpusie ekspedycyjnym, nazywanym enigmatycznie „strażą ochrony kolei”, było wielu żołnierzy i oficerów pochodzących z zachodnich kresów imperium. Długa jest lista inżynierów, techników, majstrów i wykwalifikowanych specjalistów noszących polskie nazwiska. Brali oni udział w budowie kolei i powstających na jej trasie miast, portów i zakładów przemysłowych. W wybranym w grudniu 1896 roku zarządzie budowy kolei, sześcioposobowej Radzie Dyrektorów, pierwsze skrzypce grał darzony wyjątkowym zaufaniem petersburskich inwestorów — inżynier Stanisław Kierbedź, ten sam którego imieniem nazwano później jeden z warszawskich mostów. Kierownikami budowy poszczególnych odcinków byli inżynierowie: Szydłowski, Cywiński, Weber, Prosiński, Wachowski, Obłomiewski, Kruticki, Kulikowski, Michałowski, baron Solski, Skidelski, Snarski, Demczyński, Lentowski, Plisowski, Bajdowicz, Wysocki, Rawenstein, Czajkowski, Skolimowski. W czasie „powstania bokserów” atak na Harbin odparł sztabkapitan Rzewuski, a w Mukdenie bronił się ppor. Walewski i inżynier Wierchowski. Temu ostatniemu po zdobyciu miasta powstańcy ucięli głowę, a zmasakrowane zwłoki wystawili w klatce na pokaz, jako przestrozę dla kolonizatorów.

W materiałach dotyczące dziejów budowy Zhong Dong Railway, które kiedyś udostępnił mi w Harbinie urodzony w tym mieście pan Stokalski, natrafiłem na znajome nazwisko. Inż. Ossendowski odpowiadał przed sądem za działalność antypaństwową i redagowanie ulotek, które w tysiącach egzemplarzy rozchodziły się na Dalekim Wschodzie w okresie rewolucji 1905 i 1906 roku. Ich tytuły ulotek mówią same za siebie: *Dlaczego strajkują robotnicy?*, *List oficera harbińskiego komitetu partii socjaldemokratycznej*, i *Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!*



Obserwacje, jakie zebrał w carskiej tiumie odsiadując wyrok, wykorzystał w książce *W LUDZKOI PYLI*. Zwróciła uwagę literackich krytyków Petersburga i samego Lwa Tołstoja. Nie mogąc po wyjściu z więzienia dostać pracy, został dziennikarzem. Już po obaleniu cara unikając śmiertelnego zagrożenia, jakie przyniósł mu udział w aferze przekazania oficerowi amerykańskiego wywiadu, Edgarowi Sissonowi, teki z korespondencją, jaką prowadzili czołowi przywódcy partii bolszewików z niemieckim Sztabem Generalnym, przedziera się za Ural. W Omsku wykłada chemię i ekonomię. Zostaje zaproszony do grona ekspertów technicznych przy sztabie admirała Kołczaka. Odnalezione w Instytucie im. J. Piłsudskiego zmikrofilmowane raporty Ossendowskiego, pisane już po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych w początkach lata dwudziestych, są dowodami na to, że zajmował się rozpracowaniem metod i kierunków działania propagandy bolszewickiej w Azji. Uważał, podobnie jak ogromna większość znajdujących się na Syberii i Dalekim Wschodzie Polaków, że w istniejącej sytuacji na zachodnim froncie jego patriotycznym

obowiązkiem jest maksymalnie szkodzić wrogowi, który w tym samym czasie usiłował zadać śmiertelny cios Warszawie. U przeciwników politycznych zyskał z czasem miano polskiego Lawrence'a.



Po klęsce Kołczaka, przez dzikie stepy Kraju Urianchajskiego i góry Ułan Tajga, przedziera się do Mongolii. Jest tajnym emisariuszem, usiłującym skoordynować wspólne wystąpienie wojsk różnych atamanów i generałów, wałęsających się w pogranicznym Sinkiangu, Mongolii lub na Zabajkalu. Wśród nich wyjątkowego formatu indywidualnością był pochodzący z rodu bałtyckich baronów mistyk, buddysta, biały generał i chan mongolski jednocześnie Roman von Ungern-Sterberg. Przeszedł do historii jako ten, który snuł plany sfederowania pod swoim dowództwem ludów Azji, aby przy ich pomocy zgnieść zaległą w Europie czerwoną zarazę. Obfitujący w niezwykle dramatyczne epizody opowieści konnej podróży przez Azję Centralną, powstała przy współpracy amerykańskiego wydawcy i tłumacza L.S. Pallena *Beasts, Men and Gods* wydano w Nowym Jorku, w 1922 roku. Polskie wydanie bestselleru ukazało się nieco później pod tytułem *Przez kraj, bogów, zwierząt i ludzi*. W ciągu paru lat dokonano przekładu tej książki na siedemnaście języków. Sukces, jaki przed Ossendowskim był udziałem tylko jednego polskiego autora Henryka Sienkiewicza.

Pracuje niezwykle intensywnie pisząc i wydając w latach następnych po pięć, sześć książek rocznie. Jednocześnie podróżuje, zabiera głos w sprawach wielkiej polityki, odbywa liczne spotkania z czytelnikami. Staje się niezwykle popularny w kraju i poza jego granicami. Żadna z kilkudziesięciu napisanych później książek nie przyniosła mu takiego światowego rozgłosu jak *Beasts, Men and Gods*. Żadna z wyjątkiem *Lenina*. Ją też prawie natychmiast przełożono na większość języków europejskich, drukowano w obszernych fragmentach na łamach najpoważniejszych czasopism, odczytywano przez radio. 21 stycznia 1932 roku *Lenin* został, na skutek interwencji ambasady radzieckiej, zasekwestrowany na terenie całych Włoch razem z książką Gorkiego *Lenin i Chłop Rosyjski*. Warto pamiętać, że były to Włochy Mussoliniego. Papież za otrzymany egzemplarz podziękował autorowi serdecznie. Recenzenci zagraniczni zestawiali jego utwory z dziełami Kiplinga, Maeterlincka, a nawet Conrada W kraju rodzinnym warszawscy krytycy traktowali Go nieco bardziej surowo.

Pisarz miał niezwykle barwne i ciekawe życie. Był autorem sztuki, w której Ludwik Solski ubrany w mongolski jedwabny teryk ze swastyką na piersi grał rolę barona Ungerna, i autorem scenariuszy pierwszych polskich filmów egzotycznych. Wytrawnym globtroterem i myśliwym. Autorem wielu prac naukowych i wykładowcą na wyższych uczelniach. Człowiekiem, który umiał zdobywać rozgłos i pieniądze. Walczył i przewyciężał przeciwności losu. Budził kontrowersje. Miał wielu wrogów, ale zawsze na pierwszym miejscu stawiał interes ojczystego kraju, propagandę polskiego imienia i kultury. Triumfalny powrót do bibliotek jego książek trwa.



Witold Stanisław Michałowski

Pisarz, podróżnik, niezależny publicysta, inżynier pracujący przez wiele lat w Kanadzie przy budowie rurociągów, b. doradca Sejmowej Komisji Gospodarki, b. Pełnomocnik Ministra Ochrony Środowiska ZNiL ds. Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpat Wschodnich; p.o. Prezes Polskiego Stowarzyszenia Budowniczych Rurociągów; członek Polskiego Komitetu FSNT NOT ds. Gospodarki Energetycznej; Redaktor Naczelny Kwartalnika "Rurociągi". Globtrotter wyróżniony (wraz z P. Malczewskim) w "Kolosach 2000" za dotarcie do kraju Urianchajskiego w środkowej Azji i powtórzenie trasy wyprawy Ossendowskiego. Warto też odnotować, że W.S.M. w roku 1959 na Politechnice Warszawskiej założył Koło Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-05-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4141) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4141>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl